GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12.

N^ER 52.

Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

SOBOTA DNIA 5 MARCA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień godzina		Barometr na 0° r.	Thermi	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 2, 743	— 0. 4	— 5,4	zachodni mocny	pochmurno	śnieg.
3.	12	,, 3, 377	+ 2 5	— 4,0	,, ,,	,, ,,	,,
	3	,, 3, 587	+ 1. 4	— 4,8	,, ,,	,, ,,	,,
	9	,, 3, 987	+ 0. 3	— 3,8	,, średni	,, ,,	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

WARSZAWA 1 MARCA.

RZĄD NARODOWY.

Mieszkańcy Przedmieścia Pragi! Ostatnie wypadki bohaterskiéy walki mężnego woyska naszego z nieprzyiacielem, wskazały niezbędną konieczność, ażeby dla odcięcia mu wszelkiéy możności znalezienia ochrony od gromów, natarczywość iego wstrzymania maiących, domy wasze z tamtéy strony szańców były zniesione.

Oyczyzna wymagaiąc od was téy ofiary, wkłada oraz na naród i rząd święty obowiązek, wynagrodzenia wam poniesionych w téy potrzebie strat.

Rząd Narodowy daiąc ninieysze nayuroczystsze zaręczenie, pośpiesza zapewnić was mieszkańcy Pragi, iż stósownie do uchwały seymowéy z dnia 7 b. m. z nayświętszego długu tego, nieomieszka przy naypierwszéy uścić się sposobności.

W Warszawie dnia 27 lutego 1831 roku.

Prezes Rządu
(podp:) A. X. *Czartoryski.*
Radca Sekr: Rządu:
(pod:) A. *Plichta.*

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wyciąg z rapportu podpułkownika Łagowskiego z d. 26 Lutego r. b.

Rozkaz jenerała *Dwernickiego* do wyruszenia naprzód, podwoił zapał podofficerów i żołnierzy i w następuiącym sposobie uskutecznionу został.

Marsze uboczne moiéy kolumny nie dozwalały tak wczesnego spotkania się z nieprzyiacielem, jakiego żądała waleczność młodych rycerzy. Nakoniec d. 25 Lutego, Pułkownik *Kozakowski* doszedłszy z kossynierami do wsi Łagowa na trakcie od Zwelenia do Puław, d. 26 ruszył pod wieś Górę, ja zaś wziąwszy 120 ochotników Jana *Wielhorskiego* i 100 strzelców pieszych Juliana *Małacyowskiego*, przeszedłem przez Wisłę naprzeciw Włostowic, kawaleryą prowadziłem przez tęż wieś do Puław, przyczem miałem 10 strzelców na koniach. Szef *Małachowski* udał się krzakami ku Holenderni Puławskiéy z rozkazem, aby nie wprzód wpadł do Puław,

aż iazda prowadzona przezemnie drogą od Włostowic, a oddział teyże pod wodzą mężnego Kapitana Boskiego traktem od Lublina, wystrzałami swemi o rozpoczętéy uwiadomi go walce. Główny napad wymierzony na stáynie dragonii z gwałtownością i męztwem wykonany, pomyślnym zostaa uwieńczony skutkiem. Za pierwszym wystrzałem przybyła i piechota, lecz uporczywy odpòr dragonów, przeciągnął walkę od godziny 5 do pół do 9 wieczorem. Rzęsisty ogeń z drzwi i poddaszów staiennych, raził naszych. Po dwakroć ofiarowano pardon bezskutecznie. Nakoniec Szef *Małachowski*, otrzymawszy odemnie rozkaz uderzenia na nieprzyiaciela, sam na czele 8 walecznych strzelcow wpadł w główne drzwi staienne. Stracił obok siebie jednego z nayśmielszych, lecz tym mężnym czynem zmusił do oddania się uporczywych. Trzech officerów, 170 dragonów, 90 kilka koni umuntowanych, furgon i kieson dostały się w ręce naszych.

Magazyn mieyscowy od zniszczenia zabezpieczony. Strata nieprzyciela w zabitych, iako też i nasza, dla nocnéy pory obliczona dokładnie być nie mogła. Obok nas, legło z naszych 1 od iazdy, 2 od piechoty.

Winienem względom i pamięci wodza naczelnego polecić walecznych Szefów *Wielhorskiego* i *Małachowskiego*, ktorzy tak chlubnie zaczynaiąc swóy zawód woienny, tyle pięknych nadziei swoią rokuią młodością.

Szef *Wielhorski* lekko w lewe raniony ramie. Napad Kapitana Xawerego *Boskiego*, równał się błyskawicy. Wszystko obalał którędy przebiegał, równie iak oddział prowadzony przez Szefa *Wielhorskiego*. Kapitan iazdy Sandomirskiéy *Bukowiecki* Adolf i porucznik *Witkowicki* męztwem i przywodząc, niezwalczonym młodego żołnierza czynili. Młody, bo dopiero 18 lat mat maiący, z gwardyi honorowéy Bukowiecki Edward, dowiódł dnia tego, iż w kim doskonałość i męztwo uprzedzaią lata, tam młodość staie się zaletą.

Naczelny wodzu! poznałem wojnę w wielu wydarzeniach, lecz tego uprzedzenia się do pięknych czynów walecrności, nigdy jeszcze w młodych nie widziałem żołnierzach. —

(podp.) Piotr *Łagowski*.

Dodatek do rapportu podpułkownika Łagowskiego przesłany sztafetą.

Noc nie dozwoliła obliczyć wszystkich jeńców i straty nieprzyiaciela w rannych i zabitych, mam więc honor zarapportować, że liczba ogólna jeńców, rannych i zabitych z pułku dragonów Wirtembergskiego, wynosi 805 ludzi, a mianowicie: 1 Kapitan Sakeu; 4 officerów; 350 podofficerów z żołnierzami, wzięci w niewolę; 15 rannych; 35 zabitych.

Prócz tego zabraliśmy dwa furgony, ieden kieson i przeszło 90 koni.

O godzinie 2 z d. 25 na 26, Kapitan Horoch wysłany w 40 koni przez Janowiec, napadł na liczniey szego nieprzyiaciela w mieście Kazimierzu, bez naymnieyszéy straty z naszéy strony, zabił kilku żołnierzy i officera dragonów Woieyków, 5 wziął w niewolę i 8 koni zdobył, reszta nieprzyiaciela ratowała się ucieczką. (podp.) *Łagowski*.

Dnia 26 b. m. zwycięzka dla nas walka pod Białęką, stoczona była przeciw nowo przybyłemu korpusowi Xcia *Schachowskego*. Naszem woyskiem dowodził Jenerał *Krukowiecki*.

Wczoray dwa powozy w których Feldmarszałek *Dybicz* i ranny iakiś Jenerał ieździli po obozie rossyiskim, widziane przez teleskopy, dały powód do wieści że Cesarz Mikołay znayduie się przy woysku.

Wódz Naczelny ma wydać rozkaz, ażeby o żadnych poruszeniach i działaniach woiennych pisma peryodyczne nie umieszczały innych wiadomości prócz urzędowych. — Rozkaz podobny był pożądany oddawna, gdyż nieprzyiaciel mógł nieraz z gazet dowiedzieć się o poruszeniach woysk naszych.

Opowiadaią że strzelcy pułkownika *Kuszla* zrobili sobie nieszpetny żart pod Oborami. W nocy postawili nad Wisłą sześciu strzelców słomą wypchanych dla strzeżenia przeprawy, a sami ukryli się w krzakach. Nazaiutrz Rossyanie pukali przez cały dzień do téy słomy, z wielkiém podziwieniem swoiém, iż żadnego z tych strzelców ubić niemogli.

Do iednego z nowo utworzonych lazaretów przywieziono podofficera nieprzyiacielskiego ciężko ranionego. Jest on rodowity Rossyanin z gubernii Pułtawskiéy, a zostawał przez dwa lata w pułku maiącym garnizon na Wołyniu. Po opatrzeniu go natychmiast przez chirurga, gdy służąca obecnéy w tymże lazarecie obywatelki tuteyszéy, zaczęła obmywać twarz iego bardzo krwią zmoczoną, ścisnął ią silnie za rękę i prawie omdlał. Po obciu twarzy, służąca poznała, że tenże podofficer temu półtora roku, gdy służyła w Dubnie, kochał się w niéy, i życzył aby została iego żoną: lecz wyiazd iéy Pani do Warszawy, stał się przyczyną odwłoki tego związku. (K. W.)

Kossynierów kilka tysięcy dnia 26 i 27 przybyło do Warszawy, iest to lud wesoły i pragnący walki.

Za Pragą spokoynie; słychać tylko czasami wystrzały flankierów, i widać kozaków ciągnących chróst z saskiéy kępy. Dnia 28 b. m. wieść biegała, że Rossyanom zatonęły 4 działa, które przech łachę po lodzie ku saskiéy kępie ciągnęli.

Od kilku dni czas iak naygorszy: śnieg, zwierucha, odwilż, wiatr. Szczęście że woysko nasze nie iest zmuszone do koczowania pod gołém niebem. — *Dybicz* rozdzielił swoie woysko: widziano kolumny idące w różnym kierunku ku północy i ku południowi. Woyskowi świadomi rzeczy, obliczyli że od rozpoczęcia kampanii Rossyanie stracili w zabitych i rannych trzydzieści tysięcy ludzi.

Z korpusu gwardyi rossyyskiéy którysmy w grudniu wypuścili z Warszawy, widziano iuż pułki walczące z nami d. 25. — Pod Białołęką były kiryssyery; pod Grochowem ułani ucierpieli niemało, i dowódca ich jenerał Markow ranny.

Mówią, że niektóre osoby tak były pewne wniyścia Rossyan do Warszawy, że kazały przed 2 dniami przepalać pomieszkanie rossyyskiego jenerała *Strandmann* na Nowym świecie.

W czasie olbrzymiéy bitwy z d. 25 Lutego, nieprzyiaciel tak był osłabiony i pomieszany, że wyczerpawszy swoie rezerwy, wysłał nakoniec swoie nayceln eysze pułki kirassierów X. Alberta Pruskiego, i dragonów, tych samych z którymi Cesarz *Alexander* wszedł do Paryża, którzy nosili na kaszkietach napis: "*niezwyciężony.*" I kirassyery I pułk niezwyciężony w pień wycięty.

Nieprzyiaciel stoi spokoynie: czyliż dozwolemy, ażeby odpoczywał, i czekał wygodnie na przybycie gwardyi?..

Matka Napoleona, w imieniu swoim i kilku swoich przyiacioł; złożyła na rzecz Polaków 20.000 szkudów.

We Francyi, zaczynaią dawni officerowie tworzyć legiony ochotników Francusko-Polskich.

Nieco o 4tym pułku piech: liniw. — W bitwie d. 25 stoczonéy pod Grochowem, pułk nast, iak nigdy bardziéy, narożony był na niebezpieczeństwo; przeszło godzinę staliśmy między krzyżowym artylleryi nieprzyiacielskiéy ogniem; kule dział ciężkich przeciwnych, granaty i kartacze, z hukiem przerzynały powietrze i swem dotknięciem okropny wylew krwi sprawiały. Artylerya nasza z niewypowiedzianą szybkością przesyłała odpowiedź, która im śmierć zwiastowała. Jenerał *Skrzynecki*, którego nayssprawiedliwiéy *Polskim Leonidasem* nazwać możemy, dał nam nowy przykład nadzwyczayney odwagi i poświęcenia się. Stanąwszy na czele naszego 1 batalionu, uformowanego w kolumnę do attaku, pośpieszył z nim naprzód, przeciw bardzo przewyższaiącéy liczbie nieprzyiaciela i naypierwszy, iak grad lecącym kulom, swoie bohatyrskie piersi nadstawił. Nasze batalliony 2gi i 3ci z lewego dostępowały skrzydła i prawie w iednéy z nami chwili rozpoczęły walkę. Kompania druga fizylierska, pod dowództwem kapitana *Dziewickiego*, w szyku rozsypanym (en tirailleur) pospieszyła naprzód. Niepodobno opisać z iaką odwagą i zapałem nasi walczyli żołnierze; lasek olszowy, świadek zwycięztw naszych w d. 19 i 20 b. m. zamienił się na nowo w łoże boleści i śmierci. Hasło: "naprzód, naprzód, niech ginie nieprzyiaciel" było w ustach każdego naszego żołnierza zbroczonego krwią nieprzyiacielską, bagnety świadczyły, że to hasło czcze niebyło. Okropną i nazbyt morderczą była walka. Z powodu nadzwyczaynéy mnogości trupów, huku strzałów i dymu prochu, nie można było ani iść, ani słyszeć, ani widzieć. Ogień z obudwu stron szedł tak gęsty i długo, że ci którzy pozostali przy życiu, mogą iedynie cudowi ocalenie swoie przypisać. Dowódzca nasz pułkownik *Bogusławski*, nieustraszonością i zimną krwią swoią w czasie boiu, wszystkich podziwia; dowodzi to, że niepierwszy raz zbiera zasłużone wawrzyny na polu sławy; kilka iuż koni pod nim ubito.

Majora *Wodzińskiego* uderzył ułamek pękniętego granatu, lecz nieszkodliwie; dowodzi on dotąd batalionem. Strata nasza w porownaniu z nieprzyiacielską, iest małą, iednakże dla nas iest bardzo bolesną: w zabitych officerach utraciliśmy kapitanów *Duniewicza* i *Lubowieckiego*, o tym tym ostatnim, z którym, oddawna łączył mnie nierozdzielny węzeł przyjaźni, nie mogę bez rosrzewnienia wspomnieć! Rownież bohaterską poległ śmiercią Ludwik hr. *Mycielski*, ciągle iako ochotnik zostaiący przy naszym pułku. Widzieliśmy go zawszę tam, gdzie niebezpieczeństwo było naywiększe. Ranni ile mi dotąd wiadomo, są: majòr Radlinski, kapitanowie: Szumowiecki, Roślakowski, i Reynisch; porucznicy: Kosicki i Jagielski, podporucznicy: Wodziński Adam, Chrząstowski, Smigielski, Słubicki i Eysenberg.

Dalszy ciąg korrespondencyy czytanych na posiedzeniu izby poselskiéy dnia 12 b. m.

Do JO. Xięcia Lubeckiego.

Pracuiąc wczoray z Cesarzem miałem z sobą list Xięcia z d. 5go Listopada i udało mi się nawet przeczytać, go wczęści. — N. Pan nader był zadowodniony widać iż W. X. M. zwraeasz nwagę na wszystko, co może bydź potrzebnem na przypadek woyny i polecił mi oświadczyć Xięciu, iż iuż o tem myślał, a ieżeli niewydał ieszcze żadnych w téy mierze rozkazów to dla tego że niechciał prożnych kosztów. Powrót feldmarszałka hr. *Dybicz* zadecyduie, iakich środków chwycić się będzie potrzeba. Ma on polecenie powracaiąc z Berlina, iechać na Warszawę, dla naradzenia się z J. C. M. wielkim Xięciem Konstantym, względem wszystkiego, co dotycze poruszeń woyska i iego potrzeb. Cesarz chce, abyś W. X. Mość skoro tylko feldmarszałek przybędzie do Warszawy udał się do niego, dla rozmòwienia się co do tych wszystkich przedmiotów i upoważnia W. X. M. do wykonywania wszystkiego co uradzonem zostanie, nie czekaiąc dalszych rozkazów Cesarskich, również zastosowania się do poleceń, iakie się podobać będzie J. C. Mości wydać w téy mierze. Nakoniec J. C. K. M. rozkazał oświadczyć W. X. M. iż ieśli w istocie woysko wyruszyć będzie miało i woyna powszechna nastąpi, oraz i Król wezwie W. X. M. abyś bezzwłocznie przybył do Petersburga dla naradzenia się z nim ustnie, raczéy niż przez liczne pisma, — i to iest część zlecenia Cesarskiego, nayprzyie mnieysza dla mnie, gdyż mi się każe spodziewać, że w krotce zobaczę kochanego Xięcia, i znowu część zimy razem z nim przepędzę.— Nie bez trudności potrafiłem przeczytać Cesarzowi kilka mieysc z listu Xcia; i N. Pan raz ieszcze mi powiedział że ieżeli W. X. M. chcesz aby listy iego czytane były, iżby pisał przełożenia urzędowe nie prywatne listy. — Skarbek prezentował się w niedzielę i bardzo podobał się Cesarzowi. Biega teraz po szpitalach, potem będzie koléy więzień i innych zakładów, zdaie się że go nie tak prędko puszczą. — Oby spełnić się mogły nadzieie W. X. M. że pokòy będzie utrzymany, lecz mało to iest że go potrzebuią ludy; — iest to epidemia, a epidemia nie może być wstrzymaną aż przód tak iak w Moskwie mniéy lub więcéy rozległy zakres przebędzie. Możnaby wprawdzie chociaż nie bez trudności ułożyć się o Belgią, równie iak i niektòre inne punkta, lecz niech tylko Francya dostanie ministeryum z lewéy strony cokolwiek woienne, będzie można uniknąć powszechnéy weyny! Mamy listopad odległości są znaczne, nasze woyska niemogą być w pogotowiu iak na wiosnę, a wypadki tak nagłe po sobie następuią, że Bòg wie co aż do tego czasu stać się może. Żaden kuryer nie mògł dotąd biedz tak szybko iak wypadki, i toż to właśnie w tak złym stanie postawiło sprawy belgickie. Lecz otòż też i tak zbyt długa tyrada polityczna, tem niepotrzebnieysza; że pierwszy kuryer całkiem różne przynosić może wiadomości, z powodu poięcie przechodzącego biegu wypadków. Żegnam kochanego Xięcia i t. d. (podpisano) Stefan *Grabowski*.

Za zgodność kopii
Warszawa d. 12 Lutego 1831.
(podp:) *Kruszyński*.

Ner 9. Warszawa 12 Listopada 1830.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DONIESIENIE.

Prawnie zaięte ruchomości, iako to: fortepiano, stolarszczyzna, zegar stołowy, i różne sprzęty domowe, będą d. 7 Marca 1831 r. o godzinie 10 z rana w Sukiennicach krakowskich przez publiczną Licytacyą sprzedane; — zaś d. 11 t. m. i r. na końskiém targowisku koń maści skarogniady i przytym kilka sprzętów domowych.

W Krakowie dnia 4 Marca 1831 roku. Woyciech *Dziarkowski* K. S.